Dodatek tygodniowy

przy Gazecie Lwowskiej.

Nro. 4. Dnia 27. Stycznia 1855.

Lwowskie Ochronki małych Dzieci chrześciańskich i Niemowląt.

Zdanie sprawy z roku upłynionego 1854.

(Obacz Nr. 2 Dod. tygod. z r. 1853.)

Założone w roku 1840, pod wieszczbą szczęśliwych czasów, pierwsze Ochronki w mieście naszem, obiecywały pomyślny wzrost i rozkrzewienie przybytków przytułku dla małych dziatek, których rodzice zajęci trudami dziennej pracy i szukaniem zarobku, zostawiać musieli dzieci w domu bez dozoru na los szczęścia i na łasce samej opatrzności. Wielu szlachetnych obywateli lwowskich czułych na niedolę ludzkości, a dotknięci losem niewinnych sierót, przejęli na siebie wolę Opatrzności, i idąc za głosem pięknego powołania, utworzyli przytułki dla małych dzieci, a zapomogą ze wzajemnych składek, z darów i subskrypcyi w krótce złożyli fundusze, które przy oszczędnym zarządzie zapowiadały w pierwszych latach piękny wzrost zakładowi. Do roku 1847 pomnażał się dobytek, rozrastał i zakład, a fundusz stały z 12,000 złr. przy niewygasłej szczodrobliwości mieszkańca wróżył nadzieją trwałego ustalenia.

Lecz wkrótce — jak mówi sprawozdanie z d. 15. stycznia 1853 r. — wkrótce wypadki domowe i zadworne w latach 1848—49 nadwątlać zaczęły byt instytutu, troski publiczne zajęły uwagę sprawami dotkliwszemi osobistości, wypadła z pamięci myśl opieki miłosiernej nad dziatwą, a zakład osamotniony, na siłach jeszcze wątły, musiał dla utrzymania się w chwili przykrej naruszyć cząstkę tego kapitału, który miał przekazywać w potomność świadectwo pięknych cnót miłosierdzia i szlachetnego usiłowania w obywatelstwie i w mieszkańcu miasta Lwowa. Na opędzenie wydatków niezbędnych, musiano czerpnąć z funduszu złożonego w kasie oszczędności, uszczuplić zasoby przyszłego wzrostu, i z bolem serca patrzyć jak zakład, wróżący tyle dobra nachylał się ku upadkowi.

Nieprzewidzianym tym wypadkom podołać prywatna administracya nie była w stanie, i miasto znaglone było samo na siebie przejąć zarząd tymczasowie w oczekiwaniu sposobnej pory, nimby się dało zwrócić administracyę nowo zorganizowanemu stowarzyszeniu osób, jego pieczy poruczyć zaszczyt zasługi w kraju i podnieść sławę szczodrobliwości obywatelskiej.

Pod rządem opatrznym i troskliwym władzy krajowej, niebawem nowe z Zakład wstąpiło życie, z ochłoną obawy uspokojone umysły zbliżyły się, i nie tylko że nowe powstało stowarzyszenie, ale jeszcze przy ochronkach dla małych dzieci powstał nowy inny Zakład dla Niemowląt *(Crèches)*, nad którym opiekę przyjąć raczyła Jej Excelencya Dama Dworu i krzyża gwiazdzistego JW. hr. **Marya z hr. Baworowskich Gołuchowska**, Małżonka JE. Namiestnika Jego c. k. apost. Mości w królestwach Galicyi hr. Agenora Gołuchowskiego.

W pamięć łask Jego c. k. apost. Mości udzielonych na ubóstwo i zakłady lwowskie, otwartym został ten Zakład d. 18. sierpnia 1853, a nowe stowarzyszenie ożywione pod czynną opieką swej protektorki zaczęło silniej z całą gorliwością popierać potąd podupadłą sprawę publiczną. Wskrzeszony zapał ku dobru wspólnemu całego miasta zjednał względy Jego cesarzewiczowskiej Mości Arcyksięcia Karola Ludwika, że się Sam znacznym na wsparcie funduszu przyczynił darem gdy wpływać zaczęły łaski, subskrypcye i składki publiczności, której też życzliwość sprawiła, że wyprawiony d. 19. lutego 1854 bal na dochód Ochronek podniósł zasoby o 1372 złr. 53²/₄ kr. Dochód piękny, zwłaszcza z jednego balu, niebył jednak, rzec można, niespodziewany, gdyż przychylność publiczności zapowiedziała się już dwoma miesiącami przedtem d. 23. grudnia 1853, gdy zebrawszy się licznie w dniu tym na jeneralne zgromadzenie członków nowego stowarzyszenia, odbytem pod prezydencyą Jej Excelencyi JW. Protektorki, wielu zapisywać się zaczęło w grono stałych członków, i podejmować się trudnych spraw wydziałowych, jedynie w chęci przysługi publicznej.

Na tem też zgromadzeniu powstało stanowcze uorganizowanie Towarzystwa Ochronek małych dzieci i Niemowląt, pod protektoratem Jej Excelencyi, JW. hr. Maryi z hr. Baworowskich Gołuchowskiej; za Jej powodem obrano dyrektora, za wiedzą i zarządem którego odbywa się cała administracya i wszytkie sprawy towarzystwa, obok ku pomocy stanął obrany Wydział, który w charakterze rady administracyjnej urzęduje.

Dyrektorem Towarzystwa obrany został JW. c. k. radzca gub. i pr. burmistrz miasta Lwowa, kawaler de **Höpflingen-Bergendorf.**

Członkami Wydziału wybrani zostali: *a)* ze stanu duchownego: Kanonicy W. Franciszek Hirschler i W. Michał Kuziemski; — *b)* ze stanu swieckiego, Damy: WW. Kalchberg, z hr. Zabielskich Olszewska, Strojnowska, z hr. Poletyłów Turkułł. — Panowie: WW. Dr. Kotter, Józef Kornetzky, Dr. Mosing, Nechay, Fölseis, Dr. Stroński, Srokowski, Szrzeniawa Sartyni, Schmied (wysłużony dyrektor kasy,) Dr. Tachau i Jan Towarnicki.

Zastępcą instytutu w sprawach sądowych: W. Marceli Tarnowiecki.

Sekretarzem instytutu: W. Karol Lidl, szef biura miejskich rachunkowości budowniczych.

Zastępcami członków wydziału zostali obrani: *a)* ze stanu duchownego: księża proboszczowie: WW. Krasowski i Szeligowski; — *b)* ze stanu świeckiego, Damy: WW. Chominska, Brynkowska, Mosch i Wieczyúska.

Czynności Towarzystwa w r. 1854.

1. **Ilość dni opatrznej opieki.** Według regestrów prowadzonych przebywało w **pierwszym** Zakładzie **Ochronek**, dziennie w przecięciu po 65 dzieci, co czyni rocznie

dni opatrznej opieki	19.500.
W drugim zaś Zakładzie bywało w przecięciu dziennie po 34 dzieci, co daje rocznie	10.200.
razem dni opatrznej opieki małych dzieci . . .	29.700.

Opiece Zakładu poruczane dzieci otrzymywały oraz dzienne utrzymanie i strawę, zaczem ilość wydanych porcyi pożywienia wynosiła rocznie także 29.700 porcyi.

W zakładzie **Niemowląt** pierwszym, pielęgnowano i zaopatrywano pokarmem i strawą dziennie w przecięciu po 16 niemowląt, co dało rocznie dni opatrznej opieki	4.800.
W drugim zaś zakładzie znajdowało się dziennie w przecięciu po 12 niemowląt, co rocznie czyni	3.600.
razem dni opatrznej opieki niemowląt	8.400.

Ogólna zatem liczba wszystkich dzieci znajdujących przytułek i zaopatrzenie dzienne w r. 1854, wynosiła sumę dni opatrznej opieki 38.100.

2. **Pomieszkania i stan budynków.** Pierwszy Zakład stał po koniec sierpnia 1854 w domu Sniadowskiego na kręconych słupach, za opłatą rocznego czynszu 400 złr. Zmuszony ustąpić pomieszkania swego na zaprowadzony w tym domu szpital wojskowy, przeniósł się Zakład pod Nr. 501 w czwartej dzielnicy miasta, do realności położonej w okolicy zdrowej, z dziedzińcem i ogrodem, gdzie dzieci będą mogły w piękną porę bawić i z wolnego korzystać powietrza; a co przytem dla zakładu z korzyścią, że oszczędza 100 złr. rocznie, gdyż za opłatą tylko 300 złr. rocznego czynszu kontrakt zawarty został na lat trzy następnjących od 1. września 1854.

Drugi Zakład zostaje gdzie był w pomieszkaniu w domu Ignacego Langa, pod Nr. 211/635 w trzeciej dzielnicy miasta, za opłatą 328 złr. rocznie, i pozostawać będzie nadal, dokąd się nie ukończy budynek rozpoczęty z funduszów zakładu własnych. Będzie-to w tem pamięć gminy miasta Lwowa, która przejęta życzliwością dla Zakładu, ustąpiła mu bezpłatnie gruntu swego pod Nr. 300, w trzeciej dzielnicy miasta na żółkiewskiem.

Zakład przyjmując z wdzięcznością dar szlachetny, postanowił jednomyślnie na zgromadzeniu wydziału swego, d. 13. sierpnia 1854

wystawić na darowanym gruncie budynek odpowiedni Ochronkom, poruczył komitetowi budowniczemu pod dyrekcyą p. Engla wyrobienie stosownego abrysu, wyznaczył mu z kasy funduszu do dyspozycyi 1719 złr. 28 kr. na wyprowadzenie umowionego budynku; jakoż w kilku dni po tem posiedzeniu, to jest: d. 18. sierpnia 1854 w dzień urodzin Jego c. k. apost. Mości, założony został w obecności członków Towarzystwa i licznie zebranej publiczności, węgielny kamień na dóm i pierwszą własność Zakładu Ochronek.

3. **Opłata służebności.** *a*) Pierwszy Zakład otrzymuje za opłatą 1 nauczyciela, 1 nauczycielkę, 1 mamkę, 1 dozorczynię i 1 służącę.

b) Drugi zaś Zakład opłaca 1 nauczycielkę, 1 pomocnicę, 1 mamkę i 1 służącę.

Nadzór ekonomiczny prowadzi bezpłatnie wysłużony dyrektor kasy p. Schmidt; miejscy dystryktowi pp. lekarze odwiedzają i czuwają nad stanem zdrowia dzieci i niemowląt; nauczycielki i nadzorczynie prowadzą gospodarstwo domowe, utrzymują porządek, ochędówstwo, i mają bezpośrednią pieczę nad dziećmi, a Damy wydziału doglądając składu całości, zaopatrują zakład ile możności.

4. **Dochody i wydatki Zakładu.**

Dochody Zakładu w roku 1854 przynosiły ogółem 6733 złr. $37\frac{1}{4}$ kr.; których przegląd w szczegółowych datach z kasowej księgi podajemy:

Z łask darem raz na zawsze	788	złr. $50\frac{1}{4}$	kr.
Z rocznych zapisów na wsparcie	410	„ 5	„
Dochód z balu	1372	„ $53\frac{2}{4}$	„
Z daru na fundusz	50	„ —	„
Z czynszu zakładowego kapitału	500	„ —	„
Z czynszu od kapitału złożonego w kasie oszczędności	182	„ 29	„
Z dochodów przygodnych	83	„ 30	„
Z prenumeraty na dziennik: „Przyjaciel domowy" której trzecią część redaktor p. Hipolit Stupnicki na zakład niemowląt przeznaczył	389	„ $52\frac{2}{4}$	„
Wylikwidowane z kasy oszczędności Activa	2500	„ —	„
Zasób w pozostałości z końcem grudnia 1853	455	„ 57	„
Razem	6733	złr. $37\frac{1}{4}$	kr.

Wydatki zaś w r. 1854 wynosiły:

Na pensye i płace	602	złr.	
Na najem pomieszkania	965	„	
Na opał	132	„ 40	kr.
Na utrzymanie i żywność dla dzieci	1562	„ 30	„
Na budowlę (obacz wyżej)	1719	„ 28	„
Na sprawienie sprzętów, wydatki druku it. p.	243	„ $22\frac{3}{4}$	„
Na wydatki nadzwyczajne	50	„ —	„
Lokacya kapitału	1100	„ —	„
Razem	6375	złr. — $\frac{3}{4}$	kr.

Co po odtrąceniu z dochodów pozostanie z końcem grudnia 1854 gotowizną w kasie 358 złr. $36\frac{2}{4}$ kr.

Obligi w papierach z końcem grudnia 1853 wynosiły	10300 złr.
W ciągu roku 1854 przybyło (jak wyżej)	1100 „
wynoszą razem	11400 złr.
Z tego wydanem było w ciągu solarnego roku 1854, częścią na opędzenie kosztów budowli, częścią zaś na pokrycie podwyższonych nakładów bieżących (jak wyżej)	2500 złr.
Zatem stan obligów w papierach wynosi z końcem roku solarnego 1854	8900 „

5. **Dobroczyńce** zakładu. Nie wszystkie jednak potrzeby musiał Zakład koniecznie sam ze swego zaspakajać. Wiele drobniejszych potrzeb, a które przecież bywają niezbędne, i do dobrego bytu jako też pomyślnego wzrostu się przyczyniają, opędzały łaskami swemi Damy wydziału pod protekcyą i powodem Jej Excelencyi JW. Protektorki. W ciągu roku otrzymały ochronki liczne zasoby pościółki, kołderek i przyodziewku dla dzieci, a w dzień kiedy się odbył egzamen z nauk odebranych w zakładzie, dostała wszystka uboższa dziatwa nowe sukienki. Podajemy poniżej następujący poczet wszystkich Dam i Panów, którzy się częścią składką stateczną częścią darami przyczynili do podniesienia zakładu.

Damy:

W.W. Adamska Barbara.
„ Bogdanowiczowa Teodozya.
„ Boczkowska.
„ Brynkowska.
„ Chomińka Ludwika
„ Chilińska Barbara.
„ Czajkowska Rozalia.
„ hr. Drohojewska Henryka.
„ Gatscher.
„ Hoepflingen Wilhelmina.
„ Hofmann Barbara.
„ Kalchberg Marya.
„ Kratter Ludwika.
„ hr. Karnicka Romanowa.
„ Kirschner Ludwika.
„ JE. hr. Lewicka.
„ Lewińska Katarzyna.
„ hr. Łoś Franciszka.
„ JE. hr. Mier.
„ Mosch Paulina.
„ Napadiewicz Marya.
„ Nowakowska Anna.
„ Nowakowska Wiktorya.
W.W. Neuhauser Amalia.
„ hr. z Łączyńskich Olszewska.
„ hr. Ożarowska.
„ Pawlik.
„ Pfaff Ludwika.
„ hr. Rusocka Izabella.
„ Rodkiewicz Anna.
„ Strojnowska Ludwika
„ Schöpf Antonia.
„ Schlager.
„ Schmähling.
„ Serwatowska Sabina.
„ Schnayder Antonia.
„ Schiller.
„ Tarnawiecka Joanna.
„ Vasseur.
„ Winiarz Ludwika.
„ Wieczynska.
„ Werner.
„ Weber.
„ Węgrzynowicz Tekla.
„ Zawadzka Sabina.
„ Żelichowska.

Panowie:

W.W. x. Axentowicz, kanonik ob. or.
„ x. Bocheński Jan, biskup ob. gr. k.
„ Birnbaum, kupiec.
„ Dębicki Cyryl, kanonik ob. g. k.
„ Dutkiewicz Jędrzej, kanonik ob. gr. k.
„ Drużbacki Eustachy, obywatel ziemski.
„ Drexler Antoni, kołdernik.
„ Dymet, kupiec.
„ Ezop, c. k. radzca kameralny.
„ Dr. Fangor, c. k. profesor.
„ x. Gałdecki Juliusz, kanonik ob. ła.
„ Haase Adolf, Superintendent.
„ Dr. Herbst, c. k. profesor.
„ Dr. Hammer, c. k. profesor.
„ x. Jakubowicz Mikołaj, kanonik ob. or.
„ x. Janowicz Szymon, kanonik ob. gr. k.
„ x. Jżak Nicetas, kanonik ob. gr. k.
„ Jabłoński Kajetan, księgarz.
„ Krajewski, c. k. radca ministeryalny.
„ Dr. Kasparek, c. k. radca kryminalny.
„ x. Kuziemski Michał, kanonik ob. gr. k.
„ Dr. Kotter, c. k. profesor.
„ Kornetzky Józef, radzca gminy.
„ x. Lipnicki Jan, kanonik ob. gr. k.
„ x. Łotocki Jan, kanonik ob. gr. k.
„ Dr. Landesberger, adwokat krajowy.
W.W. Dr. Mauss, wysłużony c. k. profesor.
„ Dr. Maciejowski, radca gminy.
„ Maszek, wysłużony c. k. radca gubernialny.
„ Mikolasch Piotr, radca gminy.
„ Nehay, c. k. radca apelacyjny.
„ x. Ostrawski Jędrzej, Infułat.
„ Dr. Orzechowicz, radca gminy.
„ Dr. Pazdiera, c. k. profesor.
„ Penther Samuel, kupiec.
„ Rojek, c. k. radca apelacyjny.
„ Singer kupiec.
„ Sopuch, kupiec.
„ x. Stupnicki, kanclerz kapituły ob. gr. k.
„ x. Szeligowski, proboszcz u ś. Marcina.
„ Stranski, c. k. radca medyc. kraj.
„ Szrzeniawa Sartyni, gł. redaktor g. Iwow.
„ x. Szymonowicz Grzegorz, kanonik ob. or.
„ hr. Stadnicki.
„ Dr. Stronski, c. k. radca i bibliotekarz uniwersytetu.
„ Dr. Scholz, c. k. profesor.
„ Dr. Strasky, c. k. profesor.
„ x. Telichowski, kanonik ob. gr. k.
„ Towarnicki Jan, radca gminy.
„ Uziębło, kupiec.
„ Dr. Wereszczyński, radca gminy.
„ Werner Karol, radca gminy.
„ Willmann, kupiec.
„ x. Żmigrodzki Kajetan, infułat.

6. **Postępki dzieci.** Założyciele Ochronek małych dzieci zamierzywszy pielęgnować i utrzymać zdrowie dzieci w całej sile ciała i duszy, podali oraz sposoby kształcenia umysłu i serca młodych latorostek, zaopatrzyli Zakłady w rozliczne zbiory i wyroby, których wiadomość w gospodarstwie i w domowym zwyczajnem pożyciu jest koniecznie dla każdego potrzebną. Zaprowadzona jest obok i szkółka, gdzie nauczyciele z obowiązku i urzędu dają dziatwie stosowne nauki czytania, pisania, liczenia, nauki religii, — przytem robótek rozmaitych i zabawek, z których później rozwinąć by się mógł talent lub ochota do czegoś pożytecznego. Co roku w pewnych porach odbywają się popisy publiczne, a zebrani goście wnosić z tąd mogą o postępkach dzieci, niemniej też i rozpoznawać jak starannym jest nadzór przełożonych temu instytutowi. — W tym roku odbywały się popisy na d. 22. grudnia 1854, a upominki, jakiemi goście szczodrobliwi obdarzyć dzieci raczyli, świadczą, ile Zakłady te odpowiadały oczekiwaniom publiczności.

Poezya szlachecka.

Legendy herbowne,

przez:

I. J. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg. Obacz Nr. 2 i 3 Dodatku tygodniowego.)

IV.

Do najniezręczniej ukutych legend należy owa przyczepiona do herbu Abdank o Skubie, jakoby prostym rzemieślniku, który Krakusowi podał myśl zatrucia barana siarką, dla podrzucenia go smokowi na Wawelu, i sam ją wykonał. Heraldycy kształt pasów, a raczej podział tarczy, widocznie pochodzenia obcego, jak się nam zdaje, tak sobie wytłumaczyli, usiłując Abdanków odnieść do jak najdawniejszych pierwotnych czasów Polski, czego zresztą herb i tak stary nie potrzebował. Legenda ta, będąca właściwie nie naszą i powtarzająca się na Zachodzie, wzięta tu z pożyczanej także dziejowej powieści, nic ma nawet wdzięku innych podań tego rodzaju. Wolę daleko drugą, tyle zaszczytu przynoszącą Abdankom, o Janie hrabi z Góry, co do skarbu Henryka Cesarza dorzucił swój pierścień, dając mu znać, że sumienia nie rzuci, a złoto niżej ceni niż siebie. Tak prześliczna powieść, którą historyczną być sądzę i prawdziwą, bo czemużbyśmy czemuś tak pięknemu nwierzyć nie mieli, nadała hrabi przydomek Abdank'a i nazwę herbowi, który się wprzódy zwał Skubów. Ale to jeszcze poezya czynu nie legenda poetyczna.... miło jest, wchodząc w tę krainę zaczarowaną, tak piękną rzeczywistość powitać na progu.

Do pierwotnych legend liczę także owę, którą opowiadają Nałęczc o swej chuście. Nazwisko jej Nałęcz ma pochodzić od Nałonia, nazwania starego chusty, zasłony, którą Chrystus Pan okryty był wisząc na krzyżu.... Znak ten nadany być miał Dzierżykrajowi ze Człopi, przy chrzcie jego, za Mieczysława, na pamiątkę przyjęcia chrześciaństwa. Drudzy powiadają, że Mieczysław z głowy swej zdjętą przepaskę narzucił na neofita i tę mu w herbie nadał; ale piękne i to, że nowy chrześcianin zasłonę uświęconą najwyższą na ziemi ofiarą, przyjął za godło swego szlachectwa.

Jest jeszcze trzecie podanie o Nałęczach, który się pieczętują chustą biała, krwią zbryzganą, jakoby Bolesław Krzywousty, po bitwie pod Haliczem, gdy sam na placu boju rany swych rycerzy opatrywał i zawięzywał, jednemu z nich, swą królewską ręką przepasanemu, znak ten nadał krwią zlany, na męztwa jego pamiątkę.

Do tejże epoki, nie tak charakterem podania jak datą jego, odnosi się legenda herbu Gerald, inaczej zwanego Osmoróg, nadanemu jakoby we Włoszech. Oto tradycya o nim. Za Mieczysława jeszcze, gdy cała Polska z królem chrzest przyjmowała i wiarę Chrystusową, długo się jeden z rycerzy opierał i natchnieniu Boga i rozkazowi pana; trwał on w pogaństwie i chciał w niem umierać. Jakiś cudowny wypadek otworzył mu oczy, i Gerald, bo takie zapewne przybrał na chrzcie ś. imię, aż do Rzymu pieszo poszedł, Boga za swój upór przebłagać. Wróciwszy do kraju, potem i sam się w klasztorze zamknął, pokutując za pierwszą zatwardziałość i fortunę swą całą na kościoły rozdzielił. Herb Osmoróg miał mu być nadany w Rzymie, czy na pamiątkę ośmiu lat grzechu, czy na wspomnienie ośmiu lat pokuty.

Mimochodem zrobimy tu uwagę, że legendy o pokutnikach, w rocznikach szlachty są bardzo pospolite. Były dusze namiętne, które grzech wikłał łatwo, ale jak występek gwałtowny, tak pokuta też była ogromną i ciężką. Owa figura, klęcząca u stóp Łysej góry, co zdaje się być pamiątką pokutnika, który na klęczkach ku ś. krzyżowi się drapał, owe powieści o pokutnikach skutych, z ciężkim łańcuchem na szyi pielgrzymujących do miejsc świętych, dwa kroki naprzód, jeden w tył i tyle innych legend świadczą, jak powstanie z grzechu w tych duszach hartownych było silne. Namiętność nie przepalała ich do dna, nie wyczerpała z nich wszelkiej energii; powrót do cnoty był rychły i potężny, gdy się tak pięknemi objawiał symptomatami. Tu by należało przypomnieć, z powodu pokuty, legendę herbu Mądrostki, ale ją niżej spiszemy.

Legendy herbu Korwin, Ślepowron, Ogończyk i Zienowicz, bardzo się do siebie zbliżają charakterem; treść do najstarszych odnieść je każe; czysta to bajeczka, jaką u łuczywa przy kądzieli stare jeszcze opowiadają niewiasty; posłuchajcie.

W czasie napadu na Morawy, a miało to być 1100 roku, nieprzyjaciel wtargnął na zamczysko Odrowążów, i jedynaczkę, ukochaną córę dziedzica pochwyciwszy, poganin jakiś, nim się ku obronie ruszono, z nią uszedł. Piotr z Radzikowa, ku któremu nieszczęsne dziewczę, gdy je uprowadzono, wyciągało ręce, błagając go o ratunek, natychmiast zebrał garść ludzi, i pobiegł w pogoń, (pogończyk-ogończyk) za rabusiem. Udało mu się w trop za nim pędząc dognać najezdcę, zatrzymać, a Piotr pierwszy dopadłszy go, powalił, (Powała) zabił i Odrowążównę mu odebrał. — Naówczas oswobodzone dziewczę widząc się cudownie z dzikich rąk uratowaną, pierścień z palca zdjęło i dało mu go połowę, rozłamawszy na znak wiary, z przysięgą, że nikomu prócz niego ślubować nie będzie. Znać Piotr czy nie śmiał się o jej rękę upomnieć, czy go wojenna wyprawa gdzieś dalej uniosła, dość że nie zaraz się zjawił, a Odrowążówna została u rodziców. Trafiać się poczęli zalotnicy, najeżdżali swaty, bo nikt o złamanym nie wiedział pierścieniu; rodzice przynaglali, żeby wybór zrobiła, panna się z razu opierała, odkładała, wreszcie gdy Piotr się nie zjawiał, ojciec coraz bardziej nalegał; myśląc już że został zabity na wojnie i nie powróci więcej, na ślub z innym zezwoliła. I dzień już naznaczono na gody weselne i zamek Odrowążów przystroił się do wielkiej uroczystości, a kapłan miał stanąć przy ołtarzu, gdy Piotr z Radzikowa na zziajanym koniu z połową pierścienia nadjechał. Zjawił się rycerz na sali wśród zdumionych gości, pannie młodej pół pierścienia okazując i dopominając się zaprzysiężonej wiary. Odrowążówna ujrzawszy go, ze łzami zawołała, że woli umrzeć niż ślubowaną wiarę mu złamać; a jeśli rodzice za niego nie pozwolą, za nikogo iść nie chce. — Tak starzy Odrowążowie nareszcie zezwolić musieli, i Piotr z Radzikowa dziedziczkę poślubił.

Inna cokolwiek jest legenda Zienowiczów:

Było to w Serbii, w czasie jakiegoś pogan napadu; tłuszcza najechała dworzec książęcy, a jeden z najezdników pochwycił córkę książęcia i uprowadził ją do bliskiego lasu. W ślad za nim, wiedziony krzykiem dziewicy w gęstwiny, pognał rycerz Zeno i dopędził poganina, ubił go, a pannę oswobodził; tak jak w poprzedzającej powieści, dała mu pół pierścienia wieczną ślubując wiarę. Rycerz, nie rad temu jeszcze, począł ze zbroi i oręża odzierać zabitego, Pan Bóg za chciwość ukarał, bo wśród krzątania pierścień mu się wysunął w gąszcz i zarośle — i przepadł — ani śladu! Na próżno szukał go i szukał, znaleść nie mógł, a bez niego nieśmiał się pokazać, żeby go za oszusta nie wzięto. Panna powróciła do ojca, obwołano by się stawił zbawca jej z połową pierścienia, a Zeno przeklinał swe losy, tułał się po lesie nadaremnie dzień i noc swojej zguby szukając. Nareszcie Bóg, co ukarał, zlitował się jego męczarni; gdy tak błądzi po gąszczach, zakrakał ptak na gałęzi: spojrzy w górę, siedzi kruk na drzewie i pierścień jego trzyma w pysku. Szczęście, Zeno miał łuk przy sobie, drżącą go ręką nacisnął, strzelił, spadł ptak i zguba została odzyskana. Tak cudownie powrócony pierścień przyniósł rycerz, poślubił córkę książęcia Serbii i od nazwania władcy (Despoty) czy od imienia dziewczyny *(Despos)* rodzina jego przydomek Deszpotów przybrała.

Tamże kruk cudowny z pierścieniem w pysku, siedzi w herbach Korwin i Ślepowron: ale któż z nas nie słyszał bajeczki o tym kruku z pierścieniem w pysku? Bajka to czysto słowiańska, kruk to nasz stary znajomy; żadna powieść ludowa, żadna pieśń nie obejdzie się bez niego. Czy wojnę wróżyć, czy pobojowisko w przeddzień bitwy okrakać, czy z pola walki przynieść krwawą z pierścieniem rękę narzeczonego tęskniącej dziewczynie, czy wodę żywiącą, czy wieść śmierci lub pokoju.. zawsze kruk wystąpić musi, i przez szare ciągnie niebo. Z nim rozmawia cbętniej kochanka, z nim ranny dogorywający wojak; kogo o syna pyta matka? czarnego kruka-wieszcza. W każdej niemal pieśni ludu jest kruk lub sokoł, bo Słowianin bez ptaka nie stąpi, i świat ptasi, rzekłbyś jakimś mythów starych zabytkiem żyje z nim wpobratymstwie, w nieustannym związku; człek język ptasi, ptak umie język człowieczy... i konia swego i bydlę pracowite nie tyle kocha Słowianin, co skrzydlatych gości swobodnie unoszących się nad jego głową. W grobach starosłowiańskich pierwszem naśladowaniem żywego stworzenia, jest nieforemny ptak ulepiony z gliny. Z tego to charakteru pierwotnego wnosim, że legenda ta do najstarszych herbowych zaliczyć się może.

W tymże rodzaju jest śliczna powieść, przywiązana do herbu Paprzyca, a herb ten w tarczy ma kamień młyński, nad hełmem szczeniąt ośmioro. Podanie to piękne jest jak skazka ludowa, jak jedna z Tysiąca Nocy.

Miało się to dziać w Czechach, bo tego rodzaju historye zawsze gdzieś za morzami, za górami się dzieją, ale opowiadają ją

z różnemi odmianami wszerz i wzdłuż po całej Słowiańszczyznie.

— Jak to Bóg karze nierozwazne sądy ludzkie. — W pewnem państwie, uboga jakaś kobieta na raz wydała na świat synów dziewięciu; dano o tem znać królowej, której ta niesłychana płodność bardzo się jakoś podejżrzaną wydała. Posądziwszy biedną kobietę o jakieś miłostki, w gniewie ukarać ją kazała. Spełniono rozkaz, aż oto w kilka miesięcy, gdy królowa już była o wszystkiem zapomniała, przyszła i na nią kolej rozwiązania, i zdumiona ujrzała w kolebce — dziewięciu synów od razu!! Co tu począć, wstyd i hańba! rozgłosiło się było potępienie biednej wieśniaczki, jakże się samej przyznać do tego grzechu, za który ją ukarano? Rada w radę z zasłużoną starą babą, która tam była przy królowej, jednego z synów zostawiono, a ośmiu opłakawszy biedna matka ze wstydu babie utopić kazała. Baba posłuszna, zawinęła niemowlęta w płachtę, włożyła w koszyk i poniosła drogą ku młynowi, ku stawowi....

Aż oto, król jedzie z polowania, a król trzeba wiedzieć był wielki myśliwy.

— Co to tam niesiesz babo? — zapyta.

— N. Panie, niosę szczenięta do wody, potopić je trzeba...

— A dużo ich masz?

— Ośmioro.

— Pokaż-no, może się co do łowów zdatnego znajdzie.

Baba w kłopocie wielkim, ale król postrzegłszy to, nalega, rozkazuje; kiedy zajżrzy do koszyka, ośmioro chłopiąt w nim płacze.

— Takie to są twoje szczenięta? mów babo! zkądeś je wzięła? — zawołał król groźno. — Czyje to są dzieci?

Stchórzyła starucha i rzuciwszy się na kolana, nuż przed królem spowiadać, jak to było, zkąd to poszło.... dla czego jej topić kazano. Król zrazu uniósł się gniewem wielkim, ale go w sobie powstrzymał, babę odprawił do pałacu, polecając jej, ażeby królowej oznajmiła, że dzieci potopione, a sam synów po cichu oddał na wychowanie młynarzowi i milczał. Tylko kiedy-niekiedy dowiadując się o nich, pytał: — A jak się tam mają moje szczenięta? — I szczeniętami ich nazywał.

Nie wiem jak to trwało długo; królewicze porosli, pohodowali się ślicznie, a nic o swem pochodzeniu nie wiedząc, mieli się za synów młynarza; nareszcie, gdy wybiła godzina sądu, król ucztę kazał na zamku zgotować wielką, przywołał książąt i panów, swoich i sąsiadów, sam zasiadł w końcu stołu z królową i synem; a że mowa była o polowaniu, tak ni ztąd ni z owąd, pocznie opowiadać, jakie to szczeniąt ośmioro ocalił, gdy je topić miano, i jak je dał młynarzowi wychować. Królowa trochę pobladła, a król nic nie zważając, zawoła: — Przyprowadźcie-no tu moje szczenięta!

Otwierają się drzwi, wchodzi chłopców ośmiu jak jeden, jednako poubieranych; królowa tylko na nich spojżrzała, poznała krew swoją i zemdlała. Ledwie się jej docucono.... Brat poznał braci: wszyscy zmartwieli ze strachu, nie pojmując co się stało. Wtem król zabrał głos i począł surowym tonem opowiadać swoich bliźniąt historyę, a gdy dokończył, zapytał książąt i panów, na coby zasługiwała kobieta, która dzieci własne na śmierć dała?

— Śmierci jest winną! zawołali z żalem sędziowie.

Ale w tem dzieci rzuciły się do nóg ojca, prosząc go za matką; życiem ją darowano; wielka uczta była ... i t. d., i t. d.

Legenda kończy tem, że ojcu przybranemu królewiczów, młynarzowi, nadano w herbie kamień młyński i szczeniąt ośmioro; inni herb ten ośmiu braciom szczeniętom przyznają.

Nie słyszeliścież tej bajeczki gdzieś na wieczernicy?? mnie ona przynajmniej żywo przypomina jednę z nianiek moich, a nawet miejsca, gdzie ją pierwszy raz słyszałem; a jednak ma ją i poważny Niesiecki i inni heraldycy nasi. Śliczna to zaprawdę powiastka! a jaka w niej myśl głęboka! jaka chrześcijańska i piękna! Nie śpiesz się z sądem o drugich, byś i sam przed nim nie stanął; nie rzucaj kamieniem pospiesznie, a spytaj sumienia swego, czyś także nie zgrzeszył.

Wszystkie postacie tej legendy żyją i przedziwnie są charakterystyczne.... Królowa, więcej się obawiająca posądzenia o niecnotę niż samej zbrodni, co to za trafny obraz ludzi wyższej społeczności klassy, pozory zawsze wyżej ceniących nad sumienie... ta stara baba, posłuszna pani, posłuszna panu, bojaźliwa, nie umiejąca ani się oprzeć złemu, ani języka utrzymać, co to za typ wyborny! Król wreszcie, jako król i sędzia, przedstawiciel moralności i sprawiedliwości, zarazem surowy i łagodny jak na pana przystało, a zażarty myśliwy po rycersku; a młynarz pracowity, co w milczeniu hoduje przybranych synów i przywiązuje się do nich. Nie sążto postacie mistrzowską skreślone ręką, w samym zawiązku powieści, które widzimy żywe, choć dramat tylko sam poznać nam daje ich charaktery, choć poemat zaledwie prostemi liniami jest zakreślony, jak pierwotna rzeźba, bez rysunku, bez perspektywy, a uderzająca wyrazem. Jest w tem wszystkiem coś Szekspirowskiego, powiem, jeśli może o przesadę nie posądzicie za to. Wieki się też na ten poemat składały, i utwor to zbiorowy, za wzór ludowej powiastki służyć mogący.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wojsławice. R. 1423.

Wilczek z Mojkowic daje w zastaw Piotrowi Piorkowi z Krzyszkowic łan roli w Wojslawicach aż do czasu wypłaty dwudziestu czterech grzywien.

Nos **Paulus** de Bogumiłouice Judex et **Jacobus** de Boturzin Subiudex t(er)re Cracouien(sis) g(e)n(er)a|les, Notum facimus quibus expedit vniu(er)sis p(raese)ncium noticiam habitur(is), Q(uomodo) in Judicio | t(er)restri n(ost)ro Cracouien(si) coram certis Camerarys Judicialibus n(ost)ris, Constitutus p(er)sona|liter, Nobilis vir Wilczco heres de Moycouice sanus me(n)te et corpore ex(iste)ns no(n) co(m)|pulsus nec coactus sed de bona eius voluntate, viginti quatuor marcas ad festum Na|tinitat(is)xpi(Christi) p(ro)ximu(m) Petro Pyorco h(er)edi de Criscouice obligauit se plenarie solutur(as)| Si no(n) soluerit id(em) Wilczco dictas viginti quatuor marcas dicto Petro tu(n)c sibi in eisdam | p(e)ccu(ni)is vnum laneum in **Voyslauice** quem Kwaton tenuit et aream ibidem in qua | Pelca ortulanus residet, cum om(n)i Jure dominio vtilitatibus p(ro)ucntibus cum gagys | et vniu(er)sis p(er)tinencys Nichil p(ro) se res(er)uando dare habebit in obligac(i)onem p(er) ip(su)m Petru(m) | tene(n)du(m) usq(ue) ad plenam exemc(i)onem In Cuius rey testimonium sigilla n(ost)ra p(raese)ntibus | sunt appensa Actum et datum in **Proshouice** feria quarta in Octawa s(an)c(t)i Joh(an)nis, | Anno d(omi)ni **Millesimo Quadringentesimo vicesimo t(er)cio** P(raese)ntibus Nob(i)libus hys testib(us) | D(omi)no Petro Lunak de Wisnice Joh(an)ne de Sarbe Clemente de Nasanchouice Joh(an)ne de Le|xice Joh(an)ne de Carsy Pascone de Zidow h(er)edibus plu(r)ibus alys fide dignis

*My **Paweł** z Bogumiłowic Sędzia i **Jakób** z Boturzyna Podsędek wszej ziemi krakowskiej, oznajmiamy wszystkim którym o niniejszem przyda się wiedzieć: Jako stanąwszy osobiście w sądzie ziemskim krakowskim szlachetnie urodzony Wilczek dziedzic z Mojkowic, zobowiązał się w obecności pewnych Komorników sądowych, nie znaglon ani przyniewolon lecz z własnej woli, zostając w zdrowiu na umyśle i ciele, wypłacić całkowicie Piotrowi Piórkowi dziedzicowi z Krzyszkowic dwadzieścia cztery grzywien na najbliższe święto Bożego Narodzenia; gdyby zaś Wilczek dwudziestu czterech grzywien wspomnionemu nie wypłacił Piotrowi, tedy ma mu w tych pieniądzach oddać w zastaw i posiadanie w **Wojsławicach** łan, który Kwiatoń dzierżył i budowisko, na którem zagrodnik Pełka siedzi, z całkowitem prawem i państwem, z użytkami i dochodami, z gajami i wszystkiemi przynależytościami, nic sobie nie zastrzegając aż do zupełnego wykupna. Na świadectwo czego pieczęcie nasze u niniejszego zawieszone. Działo się i dano w **Proszowicach** we środę po świętym Janie lata Pańskiego **Tysiąc Czterysta Dwudziestego Trzeciego**, w przytomności Szlachetnych świadków Pana Piotra Łunaka z Wiśnic, Jana z Sarbego, Klemensa z Nasanchowic, Jana z Leksic, Jana z Karsych, Paszka ze Żydowa Dziedziców i innych wiarygodnych wielu.*

Od zaginionych pieczątek pozostały tylko pargaminowe paseczki. — Na odwrotnej stronie dokumenciku znajdują się następujące napisy

I. gockim pismem:

Od vylczka z moykowycz czo | zastavyl porkovy lan roley | vvoslavycz

II. także pismem gockiem:

P(ro) Petro de Crissouice....

Dla Piotra z Krzyszkowic (reszta zaplamiona i nieczytelna)

III. pismem łacińskiem:

Obl(i)g(a)tio unius mansi agri in | Woislawice p(ro) viginti quatuor | marcis p(er) Vilczko haeredem de | Moykowice Petro de Kresko|wice in Proszowice Anno 1423.

Zastawienie łanu roli w Wojsławicach za dwadzieścia cztery grzywien przez Wilczka dziedzica mojkowickiego Piotrowi z Krzeszkowic w Proszowicach roku 1423.

Według pierwotu przechowującego się w Zakładzie naukowym Ossolińskich.

We Lwowie 14go stycznia 1855. Wolański Fr.

Przypisek:

Szukając wymienionyeh w powyższym dokumencie dziedzin na mapie Lisganiga i w krajowym spisie osad, znaleźliśmy Bogumiłowice pod Wojniczem, Karsy pod Żabnem, Krzyszkowice pod Myślenicami, Majkowice (lecz nie Mojkowice) pod Uściem solnem. Wiśnice czyliby były teraźniejszym Wiśniczem, jesteśmy w wątpliwości. Reszta osad leży niezawodnie za Wisłą.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.** Z c. k. galic. Drukarni rządowej.